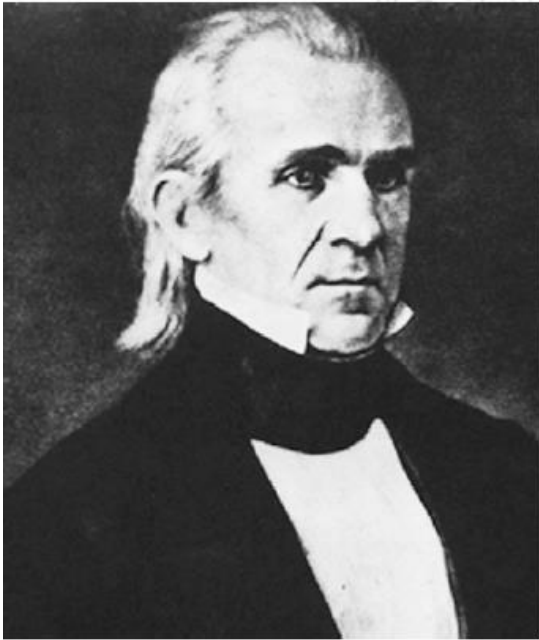


James K. Polk



BEZ WĄTPLIWOŚCI, że jednorocznym prezydentem, który pozostawił po sobie największe osiągnięcia, był James Knox Polk. W obszarze ustawodawstwa wewnętrznego jego administracja obniżyła obowiązujące wysokie cła i wprowadziła umiarkowaną politykę, która trwała piętnaście lat, aż do wojny domowej. Przywrócił niezależny skarb państwa (czasami nazywany podskarbem skarbowym), system zarządzania dochodami, który uczynił rząd depozytariuszem własnych funduszy, zamiast rozdzielać je pomiędzy prywatnymi bankami, i w ten sposób przywrócił pewien porządek w systemie fiskalnym wciąż zdeorganizowanym po wojnie bankowej Andrew Jacksona lata 30. XIX wieku. Założył także Akademię Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych w Annapolis. Jednak osiągnięcia Polka zależą głównie od jego osiągnięć w sprawach zagranicznych. Jego administracja zakończyła aneksję Teksasu, rozpoczętą przez Johna Tylera. Pod jego osobistym, codziennym kierownictwem jego administracja doprowadziła Stany Zjednoczone do poważnego kryzysu dyplomatycznego z Wielką Brytanią i wojny z Meksykiem, w której Stany Zjednoczone nie przegrały ani jednej większej bitwy i z niej wyszły. Zgodnie z jego instrukcjami amerykańscy dyplomaci negocjowali traktaty, które dodały do domeny narodowej zachodnią trzecią część jej kontynentalnego terytorium – Kalifornię, Oregon i południowy zachód, czyli rozległy obszar prawie tak duży jak wszystkie narody Wolnej Europy po II wojnie światowej. W trakcie tego procesu ponownie zdefiniował i częściowo przedefiniował Doktrynę Monroe. Co więcej, jeden z dyplomatów Polka wynegocjował traktat z Kolumbią (wówczas zwaną Nową Granadą), który prawie sześćdziesiąt lat później miał służyć Theodore'owi Rooseveltowi jako podstawa prawna pomocy w uzyskaniu niepodległości Panamy, co bezpośrednio doprowadziło do budowy Kanału Panamskiego. Ogólnie rzecz biorąc, nie byłoby przesadą stwierdzenie, że administracja Polka podniosła Stany Zjednoczone do poziomu potęgi drugiej kategorii i położyła podwaliny pod ich późniejsze ugruntowanie jako wielkiej potęgi. Historycy powoli dostrzegali znaczenie Polka. Ponieważ był wąsko stronnikiem Demokratą, nie jest zaskakujące, że wczesne studia nad jego administracją dotyczyły głównie traktatów partyjnych. Pod koniec XIX wieku Henry Clay, John C. Calhoun i Daniel Webster górowali nad nim tak bardzo, że J. T. Morse Jr. i Ellis P. Oberholtzer nie umieścili go w dwóch seriach biograficznych o amerykańskich mężach stanu. Kierownictwo wykonawcze Theodore'a Roosevelta i Woodrowa Wilsona sprawiło, że cierpienia i osiągnięcia Polka wydawały się bardziej istotne niż kiedykolwiek od 1848 r., a pojawienie się w 1922 r. ważnej biografii Eugene'a Irvinga McCormaca ugruntowało reputację Polka. Kilku historyków XX wieku odrzuciło go jako „Polka Przeciętnego”, ale

nikt nie mógł go zignorować, a w połowie stulecia sukcesja silnych prezydentów wymusiła przewartościowanie historyczne, w którym Polk został uznany za główne ogniwo w łańcuchu dominacji wykonawczej pomiędzy Andrew Jacksonem i Abrahamem Lincolnem. Na początku lat sześćdziesiątych ankieta przeprowadzona wśród historyków umieściła Polka na ósmym miejscu wśród prezydentów - tuż za Theodore'em Rooseveltem i powyżej Harry'ego S. Trumana. Reakcja na „cesarską prezydenturę” mogła częściowo osłabić jego popularność. Długie zapomnienie Polka wynikało częściowo z charakteru jego pochodzenia i dojścia do władzy, a częściowo z jego osobowości i postępowania podczas prezydentury. Urodzony 2 listopada 1795 roku w hrabstwie Mecklenburg w Karolinie Północnej, dorastał w środkowym Tennessee. Jako chłopiec był chorowity (choć miał dość sił, aby w wieku siedemnastu lat przeżyć operację kamieni żółciowych bez nowoczesnego znieczulenia i antyseptyki), a jako mężczyzna często chorował na gorączkę lub biegunkę. Z charakterystyczną dla siebie stanowczością przygotowywał się do egzaminu prawniczego, najpierw na Uniwersytecie Północnej Karoliny, a następnie w kancelarii weterana polityki z Tennessee, Felixa Grundy'ego. Decydując się na karierę na stanowisku publicznym, Polk wspinał się w górę poprzez trudną, półgraniczną politykę Tennessee. W 1825 przeszedł od legislatury stanowej do Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych. Do tego czasu przyciągnął uwagę i patronat Andrew Jacksona, a także wielu wrogów Old Hickory. Przez większą część następných dwóch dekad Polk doskonalił swoje umiejętności w wirze partyzanckiej polityki krajowej, będąc początkowo republikaninem Jeffersona, ale wkrótce stał się demokratą Jacksona. Z zawziętą wrogością walczył z administracją Johna Quincy'ego Adamsa, a następnie z całą partią wigów, w której nie widział cech zbawiennych. (Chociaż Polk przyjął później Henry'ego Claya w Białym Domu z ciepłą serdecznością, Adams nigdy nie wybaczył ani nie zapomniał jego wrogości). W 1833 roku Jackson tak docenił lojalność i zdolności Polka, że powierzył mu dowództwo nad wojną bankową w Izbie Reprezentantów i dopilnował, aby ze został wyniesiony na przewodniczącego Komitetu Dróg i Środków. Dwa lata później Polk został mówcą po niezwykle zaciętej walce z innym mieszkańcem Tennessee, Johnem Bellem. Pozostała niechęć wywołana wojną bankową i tą walką, w połączeniu z długotrwałą batalią o „zasadę kneblowania” i frustracjami związanymi z wyborem Martina Van Burena i jego wcześniejszą prezydenturą, sprawiły, że czteroletnia kadencja Polka jako spikera była prawdopodobnie najgłośniejsza i najbardziej jak dotąd znieślawiająca w amerykańskim doświadczeniu. Polk przyjął ataki ze spokojną godnością, odparował je wnikliwą komendą procedury parlamentarnej i zapamiętał je do późniejszego wykorzystania. Odchodząc z Izby Reprezentantów, aby zostać gubernatorem Tennessee (1839), Polk miał nadzieję na nominację na wiceprezydenta na konwencji Demokratów w 1840 r. Nie udało mu się to, a po porażce w wyścigu o reelekcję na gubernatora w następnym roku jego kariera w kraju wydawało się, że polityka dobiegła końca. Niezrażony i przy ciągłym wsparciu Jacksona zorganizował sprytną grupę zwolenników, aby podjąć kolejną próbę nominacji na wiceprezydenta na konwencji partii w 1844 r., na której kandydatura Van Burena do reelekcji wydawała się przesądzona. Na nieszczęście dla Van Burena wybrał niewłaściwą stronę kwestii Teksasu, która niedawno wyłoniła się jako paląca kwestia, a po tym, jak Polk głośno opowiedział się za aneksją zarówno Teksasu, jak i Oregonu, jego klika była w stanie uzyskać jego nominację na prezydenta, wykorzystując zasada dwóch trzecich konwencji, wynikający z tego impas i wpływ Jacksona. Szyderstwo wigów „Kim jest James K. Polk?” pozostawiło szerokie wrażenie, że Polk był pierwszym czarnym koniem kandydatem na prezydenta w historii Ameryki. Jest to mylące, gdyż burzliwe lata Polka na stanowisku spikera Izby zapewniły mu dobrą reputację w partii. Był z pewnością kandydatem kompromisowym i chcąc zachować jedność obiecywał, że w przypadku wyboru będzie sprawował tylko jedną kadencję. Kampania poruszała zwłaszcza kwestie ekspansjonistyczne i celne; ale ponieważ Clay, kandydat wigów, nie zgodził się z Teksasem (którego aneksję naprawdę chciał odłożyć na później), a Polk nie zgodził się na cło (które tak naprawdę zamierzał zreformować w dół), niemożliwe jest przypisanie wyniku jakiegokolwiek kwestii. Na początku lata wydawało się, że Clay ma przewagę, ale w końcu Polk zwyciężył, większością głosów 170 do 105. Głosy we wszystkich częściach kraju były

podzielone; Polk przejął nawet Maine i New Hampshire, ale stracił Tennessee i Karolinę Północną. Powszechnie zakłada się, że zabezpieczenie Claya przed Teksasem pozwoliło mniejszościowej, przeciwnej niewolnictwu partii Liberty wchłonąć wystarczającą ilość jego sił, aby rzucić 35 głosów elektorskich Nowego Jorku na rzecz Polka, ale niektórzy argumentowali, że bardziej szczerze stanowisko w sprawie Teksasu spowodowałoby utratę przez Claya czterech z stanów, które wygrał (35 głosami elektorskimi) niewielką przewagą.

Administracja

Żaden człowiek nie byłby w stanie przetrwać takiej nominacji i wyborów, nie będąc zahartowanym ani złamanym, a całe życie polityczne Polka wytworzyło w nim determinację, by poskromić swoją zbuntowaną partię i zostać absolutnym panem swojej administracji. W chwili inauguracji miał zaledwie czterdzieści dziewięć lat (co czyniło go do tej pory najmłodszym prezydentem) i był niskim, szczupłym, kościstym mężczyzną, którego długie, siwiejące włosy były zaczesane do tyłu od zwykle smutnej, pozbawionej uśmiechu twarzy o wydatnych kościach policzkowych i zaciśniętej szczęce. Wszyscy pamiętali jego głęboko osadzone, przenikliwe oczy. Osobowość pod tą szarą fasadą była introwertyczna, intensywna, wąska i prawie pozbawiona poczucia humoru, chociaż czujna i nie pozbawiona współczucia. Jego umysł był bystry i bystry, a pamięć do imion, twarzy i zapisów przenikliwa i dobrze zorganizowana. Brakowało mu jednak charyzmy; mógł zaimponować wątpliwym swoją determinacją, ale ogrzał niewiele serc i poruszył niewiele dusz. Jako dobry Jacksonista Polk wniósł do Białego Domu przekonanie, że prezydent, jedyny prawdziwy przedstawiciel interesów narodowych, musi zdominować rząd i być prawdziwym symbolem zwykłego człowieka. Bardziej niż jakikolwiek inny Jacksonista Polk rozumiał i akceptował ciężką, wyczerpującą pracę, jaką wiązała się z tą odpowiedzialnością, i niemal dosłownie zapędził się do grobu. Amerykańscy politycy często robili długie wakacje z powodu letnich upałów i całorocznego napięcia panującego w stolicy, ale przez jeden okres trzynastu miesięcy Polk nigdy nie podróżował dalej niż trzy lub cztery mile od Waszyngtonu. Opanował rutynę i szczegóły każdego działu wykonawczego, delegował władzę z wielką niechęcią i wzywał do częstych i pełnych rozliczeń. Choć współcześni i biografowie Polka w pełni przyznali mu determinację i skrupulatną uczciwość w sprawach osobistych, dostrzegli także pewną niebezpośredniość lub przebiegłość w jego metodach politycznych. Allan Nevins nazwał go „uroczym” w jankesskim sensie, ale „według jego światła”. . . był niezwykle prawdomówny i uczciwy”. Mógł być prawdomówny dosłownie, ale zachował swoją radę, pozwalał innym domyślać się (często błędnie) jego intencji i ignorował późniejsze oskarżenia lub w głębi duszy czuł się urażony. Od najmłodszych lat w Izbie Polk był „dobrym hejterem”. Uważał, że sprzeciw wśród wigów jest naturalny, jeśli jest wprowadzony w błąd, i zaczął szanować kilku, których uważał za ludzi honorowych; jednak sprzeciw innych Demokratów, zwłaszcza frakcji Johna C. Calhouna, był dla niego zwykłą zdradą stanu, motywowaną samolubnymi ambicjami, i rzadko to wybaczał. Od sierpnia 1845 r. prowadził dziennik swoich dyskusji i reakcji. Nie można mieć pewności, czy był całkowicie szczerzy, nawet wobec siebie, ale zapis Polka przybliżył historię bardziej niż zwykle do arkana polityki prezydenckiej. Sposób, w jaki Polk dbał o swój gabinet, odzwierciedlał połączenie decyzji i ostrożności, które leżały u podstaw jego charakteru. Wybrał grupę średnio zdolnych mężczyzn, z których połowa pochodziła z Kongresu, i którzy byli dobrze zbilansowani pod względem geograficznym. Podobnie jak Polk, sekretarz stanu James Buchanan pochodził z rodziny presbiteriańskich rolników i niespokojnej polityki w stanie (Pensylwania), który w dużym stopniu przyczynił się do wyboru Polka. Ambitny, wytrwały i wyrachowany jak jego mistrz Buchanan był też nieśmiały i niezdecydowany (Polk powiedział kiedyś, że „czasami zachowuje się jak stara panna”). Sekretarz skarbu Robert J. Walker, pobudliwy, wątpliwy człowieczek, który często chorował, entuzjastycznie wspierał ekspansjonistyczną i niskotaryfową politykę Polka, zreorganizował Departament Skarbu i służbę celną oraz wdrożył nowy system subskarbowy. Sekretarz wojny William L. Marcy, choć utrudniany przez Kongres, zarządzał armią wojenną z rozsądną skutecznością. Sekretarz

Marynarki Wojennej George Bancroft (późniejszy ambasador Wielkiej Brytanii) przeprowadził utworzenie Akademii Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych z inicjatywy władzy wykonawczej po tym, jak Kongres zwlekał z podjęciem działań przez lata. Inni członkowie gabinetu – John Y. Mason (prokurator generalny, następnie marynarka wojenna), Cave Johnson (generalny naczelnik poczty) i Nathan Clifford (prokurator generalny) – zapewnili Polk osobistą przyjaźń (zwłaszcza Mason i Johnson), powiązania partyjne oraz stałe, kompetentne prace. Polkowi udało się w pełni wykorzystać rady tego doświadczonego gabinetu, utrzymując go jednocześnie pod pełną kontrolą. Zbierając się dwa razy w tygodniu na posiedzenia gabinetu, otwierał wszystkie tematy do dyskusji, często zachowując własne opinie w tajemnicy do czasu, aż był gotowy do działania. Zachęcano członków do częstych wizyt w Białym Domu w celu przedstawienia problemów wydziałowych, a Buchanan, który miał najbardziej złożone obowiązki ze wszystkich, składał wizyty niemal codziennie. (Charakterystycznie, będąc silnym partyjnikiem, sprawił Polkowi więcej kłopotów ze względu na patronat niż politykę zagraniczną, a w pewnym momencie tygodniami męczył się z decyzją, czy zrezygnować i wstąpić do Sądu Najwyższego.) Kiedy Polk poprosił Buchanana, podobnie jak innych członków gabinetu, aby wyrzekł się ambicji prezydenckich będąc w rządzie, starannie zabezpieczył swoją odpowiedź. Polk często wątpił w jego lojalność, ale nigdy nie doszedł do momentu, w którym poprosił go o rezygnację. Choć Polk był wymagającym mistrzem, okazywał członkom swojego gabinetu na tyle troskę, na ile pozwalała mu jego chłodna, nieugięta natura, i stanowili oni bardziej autentyczną „oficjalną rodzinę” (jak je czasami nazywał) niż w większości innych administracji. W swoich kontaktach z Kongresem Polk był pierwszym prezydentem, który konsekwentnie organizował kampanie na rzecz środków administracyjnych i sprawował kontrolę w stopniu wyjątkowym w okresie między Jacksonem a Lincolnem, kiedy Kongres zwykle dominował we władzy wykonawczej. Paradoksalnie, w niektórych ważnych sprawach, takich jak kwestia Oregonu, Polk ostentacyjnie zabiegał o koordynację działań Kongresu, aby w przypadku niepopularnej decyzji podzielić się odpowiedzialnością. (W takich przypadkach uważał, aby nie stworzyć precedensu, że władza wykonawcza musi koniecznie konsultować się z Kongresem przed podjęciem działań). Taka elastyczna kontrola, choć czasami słabła, była dużym osiągnięciem, ponieważ Demokraci mieli w wyborach zaledwie sześć głosów Senat od 1845 do 1847, a w wyborach do Kongresu w 1846 stracili kontrolę nad Izbą Reprezentantów; ponadto w obu izbach partia była poważnie podzielona na frakcje regionalne i inne. Polk stosował różne środki i metody, aby narzucić swoją wolę Kongresowi. Utrzymywał stały kontakt zarówno z przywódcami, jak i szeregowymi pracownikami, codziennie otwierając dla nich Biały Dom i często zwołując ich na konferencje, tworząc stały strumień ustawodawców wzdłuż i wszerz Pennsylvania Avenue. Wykorzystywał członków swojego gabinetu jako pośredników, zwłaszcza Cave’a Johnsona, Buchanana i Walkera, a przed ważnym głosowaniem kilku z nich można było zobaczyć na Kapitolu, jak zapinali guziki swoim przyjaciołom. (Jednocześnie Polk poważnie ubolewał nad rozwijającą się praktyką lobbingu w Kongresie przez prywatne interesy). Polk wywarł presję na wątpliwych Demokratów za pomocą pilnych artykułów wstępnych w partyjnej gazecie „Unia”, przedstawiając swoje argumenty. Poświęcał szczególną i nieustanną uwagę patronatowi, chociaż nie znaleziono żadnych zapisów dotyczących konkretnych umów dotyczących pożądanego głosów. Podobnie jak w przypadku wielu innych prezydentów, wpływ Polka na Kongres był najskuteczniejszy na początku jego kadencji. Podczas swojej pierwszej poważnej konfrontacji w sprawie Oregonu Polk nie mógł uzyskać tego, czego szukał – prostej uchwały doradzającej mu powiadomienie Wielkiej Brytanii o uchyleniu konwencji z 1827 r. w sprawie wspólnej okupacji Oregonu i musiał zadowolić się łagodną zalecenie z kwalifikacją po trzymiesięcznej debacie, która pozostawiła trwałe blizny w partii. Wiosną i latem 1846 roku odniósł szereg zwycięstw: szybkie zatwierdzenie nowego traktatu oregońskiego; wypowiedzenie wojny Meksykowi; nowa, obniżona taryfa; oraz ustawa o subskarbowym charakterze. Wypowiedzenie wojny było tour de force, dla którego przywódca administracji bezlitośnie naciskali na koalicję wigów i pacyfistycznych Demokratów, zarzucając im niepatriotyczne opieszałość, co bolało przez całą wojnę. W przypadku cła Polk odniósł możliwe

najmniejsze zwycięstwo dzięki politycznym i finansowym pochlebstwom sekretarza Walkera; wiedza polityczna przewodniczącego Komisji ds. Sposobów i Środków Izby Reprezentantów, Jamesa J. McKaya; oraz skomplikowana seria kompromisów i głosowań, w których presja prezydenta skłoniła niejednego polityka o wysokich cłach do porzucenia swoich zasad i poparcia ustawy. W drugiej połowie kadencji Polka rosnąca niepopularność wojny meksykańskiej, utrata Izby Reprezentantów przez Demokratów oraz intensywna kwestia niewolnictwa często udaremniały jego działania. Miał trudności z pozyskaniem nowych pułków dla armii, a Kongres nie zgodził się na stopień generała porucznika, do którego chciał mianować senatora Thomasa H. Bentona, żołnierza, ale lojalnego demokratę, i tym samym wynieść go na stanowisko dowódcy nad wykwalifikowanymi ale Whiggish Winfield Scott. Co gorsza, kiedy Polk zażądał specjalnego funduszu, który miałby stanowić rezerwę na negocjacje pokojowe, Izba dołączyła do projektu ustawy Wilmot Proviso, które zabraniało nabywania niewolnictwa na jakimkolwiek terytorium z Meksyku. Senat odrzucił tę podlegającą propozycję, którą Polk nazwał „złośliwą i głupią”, ale to zastrzeżenie prześladowało go przez resztę jego administracji, zatruwając atmosferę i utrudniając wiele przydatnych przepisów. Pod koniec swojej kadencji udało mu się uzyskać ustawę ustanawiającą rząd na nowo nabytym terytorium Oregonu bez odniesienia do niewolnictwa (w efekcie go zabraniającego, ponieważ Oregon leżał daleko na północ od linii kompromisu z Missouri); ale ponieważ jego umiejętności były niewystarczające, aby osiągnąć kompromis dla Kalifornii i Nowego Meksyku, musiał pozostawić ten problem swojemu następcy. W swoich kontaktach z Kongresem, Partią Demokratyczną i ogółem Amerykanów Polk wytrwale wykorzystywał zarówno prasę, jak i patronat, z umiarkowanym, jeśli nie niezmiennym sukcesem. Kiedy został prezydentem, od dawna doceniał siłę prasy i nie ufając lojalności starej gazety Jacksona, „The Globe”, przeniósł sprawy rządowe do nowego organu w Waszyngtonie, Unii. Na redaktora wybrał czcigodnego Thomasa („Ojca”) Ritchiego z Wirginii, doświadczonego, ale staromodnego dziennikarza, który nie miał takiej bezwzględności i wycucia czasu jak Polk, ale zdradzał zaufanie w swoich artykułach redakcyjnych i pozwalał się zająć sprawami pobocznymi. Prezydent czasami interweniował, pisząc własne artykuły redakcyjne. Polk także w pełni zdawał sobie sprawę z wartości patronatu i otaczał się politykami zajmującymi się łupami (w istocie sekretarz Marcy praktycznie zmienił termin „system łupów”), ale w podzielonej na frakcje partii Polk często narobił sobie tylu wrogów, co przyciągnął swoimi nominacjami. Szybko też zniechęcił prasę osób ubiegających się o urzędy i chociaż w swoim dzienniku zarozumiał napisać, że czuje się zobowiązany do poświęcania wielu godzin dziennie na przeprowadzanie z nimi rozmów (w końcu byli to obywatele), skarżył się na nich średnio co przynajmniej raz w tygodniu. O wiele przyjemniejsze było dla niego bogate życie towarzyskie, które prowadził w Białym Domu z pomocą swojej uroczej i popularnej żony, byłej Sarah Childress, ale nawet tutaj sztywność i brak charyzmy Polka częściowo pokrzyżowały jego zamiary. Ponieważ Polk dokonał swoich najbardziej znaczących osiągnięć w stosunkach zagranicznych i wojnach, konieczne jest dokładne zbadanie jego umiejętności i metod w tych obszarach. Nie wniósł żadnej specjalnej wiedzy ani talentu do prowadzenia stosunków zagranicznych; w istocie odczuwał jedynie pogardę dla protokołu dyplomatycznego. Jako nacjonalista ze środkowej Ameryki cechował się silną ksenofobią, której nie łagodziło żadne wyrafinowane, kosmopolityczne uznanie dla europejskiej kultury i instytucji. Jeśli miał jakiś model stosunków zagranicznych, to był to szorstki, apodyktyczny Jackson. Podczas kontrowersji w Oregonie sformułował coś, co dziś nazwalibyśmy rekomendacją dla dyplomacji „gałki ocznej”: „Zauważyłem. . . że jedynym sposobem traktowania Johna Bulla było patrzenie mu prosto w oczy; . . . że gdyby Kongres zawinił [sic!] lub zawahał się co do ich postępowania, John Bull natychmiast stałby się arogancki i bardziej uparty w swoich żądaniach”. Polk nie zadał sobie trudu, aby wydać odpowiednią rekomendację dla Meksyku, swojego drugiego przeciwnika, ale z jego pism wynika, że pogardzał zarówno rządem, jak i narodem, uznając go za mało godnego obywatelstwa. Jego uczucia do Wielkiej Brytanii i Meksyku mogły skutkować jedynie polityką dosadności i blefu. Zajmij odważne stanowisko, negocjuj z pozornej siły, zakładaj to, czego nie możesz udowodnić, nie idź na ustępstwa,

które można zinterpretować jako słabość i wytrąć przeciwnika z równowagi. Idee będące przedmiotem wspólnego zainteresowania i kompromisu stanowiło niewielką część jego myślenia. Pod wieloma względami sposób, w jaki Polk obchodził się z siłami zbrojnymi, stworzył precedens dla niektórych jego następców. Stacjonując wojska na spornym terytorium przy granicy z Meksykiem, był w stanie – celowo lub nie – sprowokować Meksyk do wojny bez uprzedniego zwracania się do Kongresu lub procesu demokratycznego. Walcząc w wojnie, Polk przekroczył Madison (w wojnie 1812 r.) pod względem liczby szczegółowych rozkazów, jakie wydawał swoim generałom i częstotliwości raportów, jakich od nich oczekiwał, potwierdzając w ten sposób tradycyjne amerykańskie założenie cywilnej kontroli nad wojskiem. Brak doświadczenia w sprawach wojskowych utrudniał mu osobiste kierowanie wojną nieco bardziej niż nieznamość technicznych szczegółów dyplomacji. Większą przeszkodą było jego oddalenie od walczących frontów, oddalenie, które wzrosło w miarę zbliżania się jego armii do Meksyku. Mógł podjąć w Waszyngtonie ważne decyzje strategiczne, takie jak wysłanie oddzielnej armii do środkowego Meksyku, ale ku swemu wielkiemu rozczarowaniu musiał powierzyć większość planowania dwóm generałom wigów, Zachary'emu Taylorowi i Winfieldowi Scottowi. Polk był pewien, że jego dwaj generałowie próbują podważyć jego administrację i zastąpić go na stanowisku prezydenta. Po tym, jak niechętnie wysłał Scotta do Veracruz, nielojalnie próbował sprawić, by Benton awansował ponad jego głowę. Kongres uratował Polka przed tą pomyłką i pozwolił Scottowi dokończyć karierę jako najwybitniejszego amerykańskiego żołnierza w okresie między rewolucją a wojną secesyjną. Polk działał skuteczniej w innych obszarach niż planowanie strategiczne, współpracując z Marcy przy modernizacji słabo rozwiniętej, drugorzędnej armii i rozwiązywaniu oszałamiających problemów związanych z zaopatrzeniem i administracją na duże odległości.

Polityka zagraniczna

Najlepszym sposobem na zrozumienie osiągnięć Polka w dyplomacji i wojnie jest przestudiowanie ich rozwoju krok po kroku. Obejmując urząd odziedziczył dwa główne problemy polityki zagranicznej, oba dotyczące amerykańskiej ekspansji terytorialnej. Za namową Tylera Kongres właśnie przyjął wspólną uchwałę zezwalającą na aneksję niepodległej Republiki Teksasu. Większość Teksasńczyków tego chciała, ale ich rząd się wahał. Tymczasem agenci Wielkiej Brytanii i Francji namawiali Teksas do zachowania niepodległości, aby zrównoważyć Stany Zjednoczone i stworzyć równowagę sił w Ameryce Północnej. Meksyk, który nadal rościł sobie prawo do suwerenności nad Teksasem, zagroził Stanom Zjednoczonym wojną, jeśli doprowadzą one do aneksji i zerwie stosunki, gdy tylko Kongres przyjmie wspólną uchwałę. Na północno-zachodniej granicy od lat tlił się starszy spór z Wielką Brytanią. Zarówno Wielka Brytania, jak i Stany Zjednoczone zajęły Oregon, region na zachód od Gór Skalistych rozciągający się od północnej granicy Kalifornii do południowego krańca Alaski (54°40 stóp), obejmujący współczesny Oregon, Waszyngton i Kolumbię Brytyjską. Konwencje z 1818 i 1827 r. ustaliły wspólne zajęcie tego terenu, przewidując wypowiedzenie umowy przez każdą ze stron za rocznym okresem wypowiedzenia. Kompania Zatoki Hudsona dominowała nad większością Oregonu, ale wzdłuż rzeki Columbia, gdzie połowy futerkowe znacznie spadły, amerykańscy imigranci zakładali łańcuch osad rolniczych, stanowiących awangardę wielkiego ruchu granicznego. Sekretarz stanu Tylera, John C. Calhoun, rozpoczął rozpoznawcze negocjacje w sprawie Oregonu, ale widząc postęp amerykańskiej migracji, opowiedział się za, jak to określił, „mistrzowską beczynościami” i wkrótce pozwolił na zakończenie negocjacji. Tymczasem brytyjski minister spraw zagranicznych, hrabia Aberdeen, doszedł do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem tej kwestii byłaby kompromisowa granica wzdłuż czterdziestego dziewiątego równoleżnika, zastrzegająca całą wyspę Vancouver dla Wielkiej Brytanii, ale nie przekonał reszty brytyjskiego gabinetu, nie wiedział też, jak zaproponować Stanom Zjednoczonym kompromis, nie osłabiając brytyjskiej pozycji negocjacyjnej. Amerykańskie pragnienie Górnej Kalifornii z pewnością miało również wpływ na stosunki zagraniczne Polka. Kalifornia była niezaprzeczalnie terytorium Meksyku, ale odległość i niestabilność polityczna Meksyku pozwoliły prowincji wyrwać się spod

kontroli Meksyku. Kalifornijczycy byli mieszkanką Meksykanów, Hindusów, Europejczyków i Amerykanów. Kupcy z Nowej Anglii utworzyli solidne powiązania gospodarcze między portami Kalifornii na Pacyfiku a wschodnim wybrzeżem Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy odkrywcy przemierzali wnętrza Kalifornii i na początku lat czterdziestych XIX wieku kilku amerykańskich emigrantów do Oregonu zaczęło wędrować do środkowej Kalifornii, aby zająć się rolnictwem lub hodowlą. Do 1845 roku meksykańska władza nad Kalifornią praktycznie zniknęła i wielu Amerykanów zastanawiało się, czy Brytyjczycy będą tam interweniować, tak jak próbowali to zrobić w Teksasie. Kiedy Polk pisał swoje przemówienie inauguracyjne, projekt sporządzono przez projekt, konsultując się z wieloma doradcami, jak to miał w zwyczaju, postanowił wyraźnie porozumieć się z Teksasem i Oregonem, pozostawiając Kalifornię do późniejszego rozpatrzenia. Dużo miejsca poświęcił Teksasowi, uznając aneksję za oczywistość i ostrzegając obce mocarstwa, aby nie ingerowały w ten czysto amerykański problem. Mógł pominąć Oregon z uwagą, że delikatne negocjacje wciąż się toczą, ale platforma Demokratów z 1844 r. wspominała o „jasnym i niekwestionowanym” amerykańskim tytule do całego terytorium, a roszczenie to wzbudziło wiele entuzjazmu na Bliskim Zachodzie podczas kampanii. Polk zacytował to kategoryczne sformułowanie w swoim przemówieniu, nie wyjaśniając, o co chodzi, a następnie wskazał, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie chronił amerykańskich emigrantów do Oregonu za pomocą praw i „korzyści płynących z naszych instytucji republikańskich”, spodziewając się aneksji w najbliższej przyszłości. Niewątpliwie miał nadzieję zadowolić mieszkańców Zachodu bez nadmiernego podniecania Brytyjczyków, ale na dłuższą metę rozczarował się w obu przypadkach. Po inauguracji nowy prezydent przystąpił do dokończenia aneksji Teksasu. Myśląc o uzyskaniu zgody Meksyku, wysłał nieoficjalnego agenta dyplomatycznego, aby ponownie otworzył formalne stosunki, sugerując możliwe odszkodowanie dla Teksasu. Wysłał także agentów do Teksasu, aby dołączyli do amerykańskiego chargé d'affaires Andrew Jacksona Donelsona (bratanka Jacksona i osobistego przyjaciela Polka) i nakłonili rząd Teksasu do zaakceptowania warunków wspólnej uchwały. Na rzecz pojednania między Teksasem a Meksykiem pracowali także brytyjscy i francuscy agenci dyplomatyczni. Agent brytyjski przekonał nawet rząd meksykański do uznania niepodległości Teksasu jako zachęty do odmowy aneksji, ale było już za późno. W maju opinia publiczna w Teksasie była w przeważającej mierze aneksjonistyczna, a w następnych miesiącach Kongres Teksasu przyjął wspólną uchwałę, a specjalna konwencja konstytucyjna sporządziła nową konstytucję stanową dotyczącą członkostwa w Unii. Sukces Polka w Teksasie przybliżył Stany Zjednoczone do wojny z Meksykiem. Na dość wątpliwych podstawach Teksas uznał Rio Grande za swoją granicę z Meksykiem i bez dokładnego zbadania tego twierdzenia Polk zobowiązał się do jego poparcia. Przywódcy meksykańscy potępili zarówno aneksję, jak i roszczenia graniczne, i zagrozili atakiem na granicę Teksasu. Obiecawszy ochronę Teksasńczyków, gdy tylko zaakceptują aneksję, Polk wysłał eskadrę morską wzdłuż wybrzeża Zatoki Perskiej i przeniósł kilka tysięcy żołnierzy pod dowództwem Zachary'ego Taylora z granicy z Luizjaną do Corpus Christi nad rzeką Nueces, na północnym krańcu spornej granicy strefie, z pozwoleniem na przemieszczanie się na południe, jeśli Taylor uzna to za najlepsze – typowe dla Polki posunięcie polegające na podziale odpowiedzialności, ale rozsądne, biorąc pod uwagę powolność komunikacji. W tym samym czasie Polk wysłał prywatne rozkazy do komandora Johna D. Sloata, dowódcy eskadry Pacyfiku, aby na wypadek wojny Sloat miał zająć główne porty Kalifornii. Niektórzy historycy uważają, że w tym momencie Polk świadomie planował wojnę z Meksykiem. Opierają się na prywatnych dokumentach komandora Roberta F. Stocktona, dowódcy eskadry chroniącej wybrzeże Teksasu i ultraekspansjonisty mającego wpływowych przyjaciół w rządzie. Z niektórych jego niejednoznacznych listów wynika, że rozważał zapobiegawcze zajęcie terytorium Meksyku na południe od Rio Grande. Ponadto, według prezydenta Ansona Jonesa z Teksasu, Stockton zaproponował mu, aby obaj sprowokowali wojnę. Bez pisemnych poleceń Polka i innych równie wyraźnych dowodów „teza fabularna” opiera się na domysłach. Instrukcje od Bancrofta do Stocktona i od Buchanana do Donelsona przyjęły wyraźnie defensywny charakter, a korespondencja Polka i inne czynniki sugerują,

że w tamtym czasie nie pragnął on ani nie spodziewał się wojny z Meksykiem. Być może najlepszym powodem, dla którego Polk chciał utrzymać pokój na granicy, był fakt, że stosunki anglo-amerykańskie w kwietniu i maju uległy pogorszeniu z powodu dosadnego wzmianki o Oregonie w jego przemówieniu inauguracyjnym. Brytyjscy obserwatorzy nie dostrzegli, że prezydent skrupulatnie przestrzegał świętości traktatów i że jedynie idąc za przykładem rządu brytyjskiego i Kompanii Zatoki Hudsona, proponował objęcie ochroną prawną amerykańskich osadników. Zamiast tego prasa brytyjska skupiła się na zapewnieniu Polka o „jasnym i niekwestionowanym” amerykańskim tytule i obrzuciła apodyktycznych Amerykanów obelgami i groźbami. Kiedy w parlamencie pojawiły się pytania, premier Sir Robert Peel oświadczył, że Wielka Brytania również ma jasne i niekwestionowane prawa w Oregonie. Naturalnie prasa amerykańska przejęła wszystkie te wypowiedzi i zwróciła je z odsetkami. Za kulisami rząd brytyjski zaczął dyskretnie sprawdzać kanadyjskie fortyfikacje, a także obronę kanału La Manche, na wypadek gdyby Francja udzieliła wsparcia Amerykanom. Jednocześnie Aberdeen zachęcał kilku umiarkowanych do dyskredytowania wartości Oregonu w prasie i wysłał instrukcje brytyjskiemu ministrowi w Waszyngtonie Richardowi Pakenhamowi, aby zabiegał o warunki amerykańskie lub sugerował arbitraż w kwestii Oregonu. Prywatnie namawiał Pakenhama, aby w miarę możliwości zaciągnął się do Amerykanów oferty czterdziestego równoleżnika i wyspy Vancouver z prawem do żeglugi po rzece Columbia, aby mógł zaproponować rządowi w Londynie kompromis. Buchanan zniechęcił Pakenhama do rozmów o arbitrażu, ale zwlekał z udzieleniem dalszej odpowiedzi o kilka tygodni. W tym momencie obie strony popełniły błąd. Kiedy 12 lipca Buchanan udzielił Pakenhamowi formalnej odpowiedzi, rzeczywiście zaproponował czterdziesty dziewiąty równoleżnik, oddając Wielkiej Brytanii całą wyspę Vancouver. Mimo że nie wspomniał on o żegludze na rzece Columbia, warunki te zapewniły odpowiednią podstawę do negocjacji. Niestety (i z pewnością na polecenie Polka) Buchanan przedstawił zrujnowane amerykańskie roszczenia do całego obszaru do 54°40' stóp w sposób, który sprawił, że kompromisowa oferta wyglądała na amerykańską protekcyjność. Oburzony Pakenham odpowiedział równie mocnym stwierdzeniem brytyjskiego roszczenia i porwany własną retoryką od razu odrzucił ofertę Buchanana, zamiast skierować ją do Londynu, jak powinien był to zrobić. Najwyraźniej Polk doszedł do wniosku, że przebiegły Brytyjczyk oszukał go, aby pokazać karty, nie zamierzając nawet pójść na kompromis. Po kilku tygodniach rozmyślań, pod koniec sierpnia nakazał Buchanowski całkowite wycofanie oferty i dał do zrozumienia, że jeśli Brytyjczycy chcą negocjować, muszą przejąć inicjatywę, przedstawiając własną ofertę. W ten sposób w ciągu pierwszych sześciu miesięcy swojej administracji Polk pogłębił rozłam z Meksykiem i Wielką Brytanią, ograniczając w obu przypadkach swoją swobodę działania. Przy odrobinie większej wiedzy na temat dyplomacji być może udałoby mu się postawić Wielką Brytanię w defensywie, nie zakłócając komunikacji, dając Aberdeenowi szansę na wyjaśnienie i usprawiedliwienie błędu swojego ministra. Sytuacja wymagała użycia pióra sondującego Talleyranda; zamiast tego Polk użył gumki. Ponieważ żadna ze stron nie chciała wznowić negocjacji w obawie przed utratą twarzy i przewagi przetargowej, impas w sprawie Oregonu trwał przez resztę 1845 roku. Kiedy zachodni ekspansjoniści dowiedzieli się o stanowisku Polka, założyli, że teraz będzie on realizował plan Partii Demokratycznej polegający na przesunięciu granicy do 54°40'. Jak się wkrótce przekonał, tak rozbudzone oczekiwania jeszcze bardziej utrudniały jakikolwiek kompromis. Mimo to przynajmniej kwestia meksykańska nie wydawała się być poza pokojowym rozwiązaniem, gdyż agent specjalny Polka w Meksyku i tamtejszy konsul amerykański przez całe lato donosili, że pomimo wściekłości publicznej wywołanej amerykańską aneksją Teksasu, rząd wahał się przed rozpoczęciem działań wojennych, ponieważ braku środków finansowych i niepewności co do lojalności armii. Obaj sądzili, że rząd otrzyma specjalnego amerykańskiego komisarza, który omówi kwestię Teksasu (i prawdopodobnie zaoferuje Meksykowi ukryte odszkodowanie za jego stratę). Nie jest jasne, czy Polk rozumiał ograniczony charakter meksykańskiej koncesji, ale zgodnie ze swoimi agresywnymi instynktami zdecydował się na powołanie pełnego ministra pełnomocnego; zignorować kwestię Teksasu, którą uważał za rozstrzygniętą; i

spróbuj przekonać Meksyk do sprzedaży Kalifornii. Do tej misji wybrał Johna Slidella z Luizjany, młodego, wschodzącego polityka, znającego język polski i hiszpański, ale niepowiązanego wcześniej ze sprawami Meksyku. Zanim Slidell opuścił Nowy Orlean pod koniec listopada 1845 roku, wieści z wybrzeża Pacyfiku sugerowały, że kwestia Kalifornii może wymagać bardziej bezpośrednich działań. W połowie października Buchanan otrzymał alarmującą wiadomość od Thomasa O. Larkina, amerykańskiego konsula handlowego w Monterey. Larkin ostrzegł, że Wielka Brytania najwyraźniej przygotowuje się do dominacji w Kalifornii, ponieważ właśnie utworzono nowy wicekonsulat brytyjski w Monterey, prawdopodobnie mający działać we współpracy z Kompanią Zatoki Hudsona; ponadto krążyły pogłoski, że Meksyk wysyła wojska opłacane z brytyjskich pieniędzy, aby umocnić władzę. Raport Larkina, sprzed trzech miesięcy, był przesadzony lub całkowicie błędny, ponieważ Kompania Zatoki Hudsona straciła zainteresowanie łapaniem w pułapki w Kalifornii, meksykańską wyprawę wzmacniającą zarzucono, a rząd brytyjski, choć ubolewał nad amerykańskimi wpływami w tym kraju, nie był skłonny przyjąć działania. Polk i Buchanan oczywiście nie mogli się o tym dowiedzieć. Zaniepokojony prezydent postanowił wzmocnić misję Slidell środkami zapobiegawczymi w Kalifornii. Sporządził instrukcje dla Sloata, powtarzając z naciskiem, że na wypadek wojny powinien zająć główne porty Meksyku. Polk poinstruował także Larkina, aby propagował wśród Kalifornijczyków propagandę na rzecz unii ze Stanami Zjednoczonymi i oporu wobec brytyjskiego protektoratu. Instrukcje te Polk wysłał wraz z komandorem Stocktonem z Kongresu fregat, ale ponieważ statek ten potrzebowałby kilku miesięcy na długą podróż wokół Przylądka Horn, Polk wybrał młodego porucznika piechoty morskiej, Archibalda H. Gillespiego – najwyraźniej nie z innego powodu niż to, że mówił Hiszpański. Polk dał Gillespiemu duplikaty rozkazów Sloatowi i Larkinowi i kazał mu nauczyć się tego ostatniego na pamięć. Gillespie miał podążać drogą lądową do Kalifornii przez środkowy Meksyk w przebraniu kupca. W tym momencie senator Thomas Hart Benton zasugerował, że Gillespie powinien również nosić zaszyfrowane rozkazy i prywatne listy do zięcia Bentona, badacza armii, porucznika Johna Charlesa Frémonta, prowadzącego wówczas rekonesans we wschodniej Kalifornii. Historycy od dawna spierają się co do treści tych rozkazów, ale dopóki nie zostanie odnaleziony ich tekst (co obecnie wydaje się mało prawdopodobne), nikt nie będzie w stanie ostatecznie stwierdzić, czy późniejsze działania Frémonta były autoryzowane. Podczas gdy Polk obstawał przy Oregonie i Kalifornii, przygotowywał także swoje pierwsze coroczne przesłanie do Kongresu, jeden z najważniejszych dokumentów w całej jego karierze. W wiadomości tej nie wspominał nic o swoich nadziejach i planach wobec Kalifornii, ale opisał środki, jakie podjął w celu ochrony Teksasu przed agresją Meksyku, przedstawił inne skargi wobec Meksyku i scharakteryzował misję Slidell jako próbę zebrania uzasadnionych roszczeń. Jeśli chodzi o Oregon, podsumował negocjacje Tylera i oskarżył Wielką Brytanię o ich zerwanie. Wezwał Kongres do zapewnienia uzbrojonej straży i nadań ziemi dla emigrantów do Oregonu. Najpierw jednak, aby zastosować się do wymogów traktatu, zalecił Kongresowi podjęcie kroków w celu wydania przewidzianego rocznego wypowiedzenia o zakończeniu wspólnej okupacji. Po dyskusji na temat Oregonu Polk potwierdził „zasadę wyznawaną przez pana Monroe” – było to pierwsze znaczące odniesienie prezydenta do Doktryny Monroe od czasu jej pierwotnej deklaracji w 1823 r. Fragment ten ma interesującą historię. Prezydent umieścił coś podobnego we wczesnej wersji swojego przemówienia inauguracyjnego, ale wkrótce je usunął. W okresie jednięcia rząd słabo trzymał się władzy. Minister spraw zagranicznych, niezadowolony z nieodpowiedniego przybycia Slidella, odmówił go przyjęcia, uzasadniając to tym, że jego mandaty należały do pełnomocnego ministra pełnomocnego, a nie tymczasowego komisarza. (To rozróżnienie nie było jedynie desperackim dzieleniem włosa na czworo, jak sądził Polk, gdyż gdyby Meksyk zgodził się odnowić formalne stosunki przed negocjacjami, miałby niewielkie szanse na uzyskanie odszkodowania lub innego ustępstwa w zamian za utratę Teksasu). miesiąca nacjonaliści przeprowadzili udaną rewolucję i umieścili na fotelu prezydenta przywódcę armii konserwatywnej, generała Mariano Paredes y Arrillaga. Ponieważ Paredes miał nadzieję na wojnę anglo-amerykańską o Oregon, on również odmówił przyjęcia Slidella. Niezrażony tą

porażką, Polk umocnił swoją pozycję i zajął kolejne zdecydowane stanowisko. Rozkazał Taylorowi w Corpus Christi przesunąć swoje siły przez sporną strefę i zająć północny brzeg Rio Grande, unikając wszelkich działań ofensywnych przeciwko Meksykanom. Pod koniec stycznia napisał do Slidella, że jeśli Paredes się z nim nie spotka, „nie pozostaje nic innego, jak tylko wziąć w swoje ręce zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone naszym obywatelom i zniewagi wobec naszego rządu”. Niektórzy historycy interpretują tę interpretację. mocny język oznaczał, że Polk nigdy nie spodziewał się sukcesu Slidella, ale zamierzył tę misję jedynie jako pretekst do ataku militarnego. W tym samym czasie Polk napisał do brata, że Paredes prawdopodobnie przesadził ze swoim antyamerykanizmem, aby zdobyć władzę i że rozkaz wydany Taylorowi był jedynie „środkiem zapobiegawczym”. Biorąc pod uwagę niepewny stan debaty w Oregonie w tym momencie. rozsądnym przypuszczeniem, że Polk miał nadzieję, że Slidell podpisze traktat, był jednak gotowy zwiększyć presję, gdyby tego nie zrobił. Niemniej jednak jego działanie polegające na ryzykowaniu ataku Meksyku można skrytykować jako podważające władzę Kongresu. W marcu i kwietniu 1846 roku stosunki Polka z Wielką Brytanią i Meksykiem osiągnęły punkt zwrotny. W Teksasie Taylor poprowadził swoją armię na brzeg Rio Grande, gdzie żołnierze zbudowali fort w odległości strzału armatniego od granicznego miasta Matamoros z Meksykiem. W Meksyku Slidell, postępując zgodnie z instrukcjami, wysłał ostateczną prośbę o przyjęcie, otrzymał kolejną odmowę i przygotowywał się do wyjazdu do domu. W Londynie rząd brytyjski oczekiwał na działania w Kongresie w sprawie Oregonu, a w Waszyngtonie debata kongresowa dzieliła Partię Demokratyczną i zagrażała całemu programowi legislacyjnemu Polka. Na początku maja Polk zdecydował się powiedzieć marszałkowi Izby Reprezentantów, że jeśli Kongres spróbuje przedwcześnie odroczyć obrady, zabroni tej akcji i wymusi rozgrywkę. Do tej pory Polk uważał wojnę z Meksykiem za możliwą, ale mało prawdopodobną. Wydaje się, że w którymś momencie kwietnia 1846 roku doszedł do wniosku, że krótki, ograniczony konflikt na Rio Grande może być najlepszym sposobem na ponowne zjednoczenie jego partii, wywarcie wrażenia na Wielkiej Brytanii i pojednanie Meksyku. Dowiedziawszy się o ostatecznej odmowie Slidella, omówił całą sprawę z gabinetem, który zgodził się, że powinien wysłać do Kongresu komunikat zalecający, aby Stany Zjednoczone wzięły sprawy w swoje ręce. Polk wciąż zwlekał z działaniami, najpierw czekając na zakończenie debaty w Oregonie, potem na powrót Slidella do Waszyngtonu, a w końcu na jakiś meksykański atak, który wzbudziłby patriotyzm Kongresu. Kryzys przyszedł w weekend rozpoczynający się 8 maja. W piątek rano Slidell przybył do Waszyngtonu. Po rozmowie z nim Polk zdecydował się wystosować apel do Kongresu, jednak w sobotę rano on i rząd postanowili poczekać kilka dni dłużej, mając nadzieję na dalsze wieści z Rio Grande. Cztery godziny później adiutant generalny przybył do Białego Domu z depeszą, w której Taylor poinformował, że wojska meksykańskie wpadły w zasadzkę na jedną z jego grup zwiadowczych na północ od rzeki, zabijając lub pojماjąc większość jej członków. Taylor zauważył lakonicznie: „Można teraz uznać, że działania wojenne zostały rozpoczęte”. Polk zgodził się i spędził większość niedzieli na pisaniu przesłania wojennego, które następnego dnia wysłał do Kongresu. W ten sposób wypowiadał się na temat „sprawiedliwych i sprawiedliwych” zasad, jakie Stany Zjednoczone okazały wobec Meksyku, przytoczył amerykańskie skargi i uzasadnił obecność Taylora nad Rio Grande. Oświadczając, że Meksyk „przelał amerykańską krew na amerykańskiej ziemi”, wezwał Kongres do ratyfikacji faktu, że „wojna istnieje”. . . aktem samego Meksyku”. Kongres przyjął to wezwanie do broni z mieszanymi uczuciami. Prawie wszyscy zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa dla ludzi Taylora i opowiadali się za głosowaniem nad wzmocnieniami i zaopatrzeniem, ale wigowie i blok Demokratów Calhouna sprzeciwiali się formalnemu wypowiedzeniu wojny lub jakimkolwiek oświadczeniom obwiniającym Meksyk za działania wojenne do czasu zbadania okoliczności prowadzących do rozlewu krwi. Zwolennicy Polka wymanewrowali ich w każdym momencie, a sam prezydent naciskał na Bentona, kluczową postać, aby przełknął wątpliwości. Ustawę wojenną przyjęto imponującą większością głosów, ale wigowie głosowali za nią niechętnie, aby ich partia nie naraziła się na piętno nielojalności i nie rozpadła się, jak zrobiła to partia federalistyczna podczas wojny 1812 roku. Przywództwo wojenne

Polka. Przez kilka miesięcy plany Polka powiodły się na wszystkich teatrach działań. Na Rio Grande Taylor naraził swoje wojska na niebezpieczeństwo, pokonując większą armię meksykańską w dwóch bitwach: Palo Alto (8 maja) i Resaca de la Palma (9 maja). Następnie zajął Matamoros i po otrzymaniu posiłków powoli ruszył do północno-wschodniego Meksyku. W tym samym czasie Amerykanie kontynuowali okupację Kalifornii. Kiedy Gillespie przybył z instrukcjami, Larkin zaczął po cichu propagować wśród mieszkańców propagandę na rzecz aneksji, lecz Frémont w głębi kraju zdecydował się na bardziej drastyczne działania i objął przywództwo ruchu niepodległościowego wśród amerykańskich osadników w rejonie Sacramento, zakładając tzw. Niedźwiedzia Republika Flagowa. W tym momencie komandor Sloat z eskadry Pacyfiku otrzymał wiadomość, że wybuchła wojna. Przenosząc swoje statki do Monterey, zajął cały obszar zatoki. Nieco później przybyli Stockton i Kongres; Polk wysłał wojska drogą lądową; a połączone siły amerykańskie, regularne i nieregularne, zakończyły okupację. Brytyjskie siły morskie u wybrzeży obserwowały działania amerykańskie z bezsilnym rozczarowaniem, ponieważ nie mogły podjąć przeciwdziałania bez rozkazów z Londynu, które nigdy nie zostały wysłane. Tymczasem Stany Zjednoczone i Wielka Brytania rozwiązały problem Oregonu. Na początku maja pojednawcze brzmienie uchwały Kongresu w sprawie Oregonu umożliwiło Aberdeen wznowienie negocjacji. Po pierwsze, minister spraw zagranicznych namówił rząd brytyjski do zatwierdzenia oferty kompromisowych warunków; następnie zaproponował McLane'owi traktat dzielący sporne terytorium na czterdziestym dziewiątym równoleżniku, z wyspą Vancouver zarezerwowaną dla Wielkiej Brytanii i prawami żegludowymi na rzece Columbia dla Kompanii Zatoki Hudsona. Polk nie zgodził się na prawa nawigacyjne, ale zgodził się skierować całą sprawę do Senatu. Buchanan i Pakenham szybko sporządzili traktat, który 18 czerwca Senat zatwierdził go większością 41 do 14. (Uwzględniono prawa do nawigacji, ale poddane prawu amerykańskiemu.) Choć nadejście wojny niewątpliwie zwiększyło chęć Polka i Kongresu do porozumienia, nie wydaje się, aby odegrało to istotną rolę w kształtowaniu polityki brytyjskiej. W czerwcu i lipcu Wielka Brytania i Stany Zjednoczone jeszcze bardziej poprawiły swoje stosunki, obniżając cła, zwiększając w ten sposób swój handel. Sukcesy na Rio Grande, w Kalifornii i Oregonie niewątpliwie sprawiły, że Polk spodziewał się krótkiej wojny z Meksykiem i szybkiego traktatu potwierdzającego aneksję Kalifornii i niektórych terytoriów łączących. Liczył się bez meksykańskiego poczucia honoru. Wykazując nieoczekiwaną siłę oporu, Meksykanom sprzyjało ich groźne położenie geograficzne: pas półpustyni na północy, pasma górskie w centrum i nękanie gorączką wybrzeże Zatoki Perskiej. Polk wysłał zwolenników pokoju do Antonio Lópeza de Santa Anna, oportunistycznego łupieżcy, który w przeszłości dwukrotnie był prezydentem Meksyku, ale potem został zesłany do Hawany. Santa Anna zasugerował, że jeśli uda mu się odzyskać władzę, będzie negocjował ze Stanami Zjednoczonymi. Polk zapewnił mu swobodny przejazd przez amerykańską blokadę, a w międzyczasie Buchanan napisał do Mexico City, sugerując negocjacje. Z żadnego przedsięwzięcia nic nie wyszło. Rząd otwarcie odmówił omówienia warunków; a po przejściu władzy przez Santa Annę zignorował zapewnienia dane Polkowi, wezwał wojska i zorganizował obronę Meksyku przed Amerykanami. W międzyczasie Taylor przedostał się za Rio Grande i zdobył Monterrey (nie mylić z portem w Kalifornii), tylko po to, by zobaczyć, jak jego obrońcy wycofują się na suche lądy na południu. Polk był oburzony tymi frustracjami tym bardziej, że kilka sił nalegało na szybkie zawarcie pokoju. Jednym z nich był rząd brytyjski, który miał nadzieję przeprowadzić mediację, zanim Amerykanie posuną się dalej; Polk grzecznie, ale stanowczo odmówił jego zalotom. Co ważniejsze, opozycja wigów zyskiwała poparcie dla swojej kampanii antywojennej we wszystkich częściach kraju, a zwłaszcza wśród północnego bloku przeciw niewolnictwu – zarówno zdeklarowanych abolicjonistów, jak i ludzi wolnej ziemi, którzy sprzeciwiali się wprowadzaniu niewolnictwa na te terytoria. Byli przekonani, że Polk, mieszkaniec południa, rozpoczął wojnę, aby zdobyć więcej terytoriów niewolniczych. (Fakt, że Calhoun również sprzeciwiał się wojnie, wywarł wrażenie na niewielu z tych ludzi. Do tego czasu całkowicie nie ufali senatorowi z Karoliny Południowej). Kiedy Polk starał się o specjalne przeznaczenie 2 milionów dolarów, aby złożyć Santa

Anna ofertę gotówkową, jeśli wydaje się otwarty, blok przeciw niewolnictwu dołączył do ustawy osławione Wilmot Proviso, które zakazywałoby niewolnictwa w jakiegokolwiek części terytorium pozyskiwanego od Meksyku. Polk w końcu uzyskał pieniądze na kolejnej sesji Kongresu, ale jego przeciwnicy zyskali pożyteczny temat do nękania. Pod koniec 1846 roku Polk musiał wybierać pomiędzy alternatywnymi strategiami prowadzenia wojny a uzyskania pokoju. Jednym z nich było zajęcie całego północnego Meksyku aż do Tampico i San Luis Potosí, utworzenie linii fortów i oczekiwanie, aż Meksykanie się poddadzą. Drugim było zajęcie Tampico i Veracruz główne porty Zatoki Meksykańskiej; wysłać armię na zachód od Veracruz starą hiszpańską drogą przez góry; i, jeśli to konieczne, zająć Meksyk. Pierwsza taktyka oczywiście mieściła się w zasięgu amerykańskich możliwości, gdyż małe, odłączone siły maszerowały już niemal do woli przez Nowy Meksyk i Chihuahua. Była to bezpieczniejsza i tańsza z obu strategii, wymagała jednak cierpliwości od dynamicznego narodu amerykańskiego, który był już niespokojny w czasie wojny. Drugi plan był znacznie bardziej ryzykowny, gdyż wymagał łądowania i bezprecedensowych linii zaopatrzenia przez strefę gorączki i przez wymagający teren. Jedno zwycięstwo Meksykanów mogłoby zachęcić ich do nieskończonego utrzymywania się, a dalsze sukcesy Amerykanów z pewnością wzbudziłyby apetyt ekspansjonistów na terytorium. Buchanan i większość umiarkowanych opowiadali się za linią obrony. Slidell, Benton (który teraz gorąco wspierał wojnę) i inni działacze wzywali do centralnej inwazji. Polk przez kilka miesięcy zwlekał z ostateczną decyzją, choć w listopadzie 1846 roku upoważnił armię do planowania zdobycia Veracruz. (Tampico było jednocześnie okupowane bez meksykańskiego oporu.) W międzyczasie wysłał agentów specjalnych do Meksyku, aby poszukali oznak nastrojów pokojowych. W styczniu 1847 r. do Waszyngtonu przybył emisariusz meksykański, uzbrojony w listy od Santa Anna i innych meksykańskich urzędników, aby zapytać o warunki amerykańskie. Polk odpowiedział formalną propozycją negocjacji. Kiedy rząd w Meksyku odpowiedział na żądanie wycofania się Amerykanów z całego terytorium Meksyku przed rozważeniem negocjacji, Polk wpadł w wściekłość z powodu tego, co uważał za meksykańskie oszustwo i zaangażował się w inwazję na środkowy Meksyk. Polk niechętnie powierzył inwazję generałowi Winfieldowi Scottowi, najwyższemu rangą oficerowi armii i był to doskonały wybór. Po rozpoczęciu kampanii centralnej Taylor bez rozkazów ruszył na południe od Monterrey i pokonał Santa Annę w zaciętej, bliskiej, ale strategicznie nieistotnej bitwie pod Buena Vista, która uczyniła go bohaterem w oczach opinii publicznej. Scott wyładował pomyślnie, zdobył Veracruz i aby uniknąć gorączki, szybko udał się do wnętrza kraju. Tymczasem Santa Anna, potężny przywódca, choć nie świetny taktyk, stłumił wojnę domową w Meksyku, zebrał swoją armię i wyruszył na spotkanie Scotta, zajmując silną pozycję obronną na przełęczy. Podczas najbardziej spektakularnego zwycięstwa wojny pod Cerro Gordo (17–18 kwietnia 1847) Scottowi udało się oskrzydlić Meksykanów i wypędzić ich z powrotem w chaosie; następnie zajął duże górskie miasto Puebla. Pobity po raz drugi w ciągu niecałych dwóch miesięcy, Santa Anna pokuśtykał z powrotem do domu, Meksyk. Ponieważ żadna z armii nie miała wystarczających sił do dalszej walki, Polk zdecydował się na innego zwolennika pokoju. Tym razem wybrał ortodoksyjnego, choć drobnego, dyplomatę Nicholasa P. Trista, głównego urzędnika i de facto podsekretarza stanu. Trist był protegowanym Buchanana, dyplomowanego demokraty (jego żona była wnuczką Jeffersona), mówił biegle po hiszpańsku i znał latynoamerykańskie zwyczaje. Polk poinstruował go, że powinien uzyskać przynajmniej linię graniczną w górę Rio Grande i przez południowy Nowy Meksyk na około 32° do San Diego na wybrzeżu Pacyfiku. Za to miał zaoferować 15 milionów dolarów; ale gdyby Meksyk oddał także Dolną Kalifornię lub inne terytorium, mógłby podnieść cenę. Terminy te stanowiły kompromis między ekspansjonistami, takimi jak Benton, a umiarkowanymi, takimi jak Buchanan. Po początkowym okresie zazdrosnych i dziecinnych kłótni Trist i Scott utworzyli skuteczny zespół i próbowali wszelkich możliwych sposobów, prostych lub przebiegłych, aby pogodzić Meksykanów. Po pierwsze, ustanowili niezawodną linię komunikacji z rządem meksykańskim za pośrednictwem brytyjskiego ministra w Meksyku, który nie mógł się doczekać zakończenia walk. Następnie, za podpowiedzią Santa Anna, wysłali mu „słodzik” o wartości

10 000 dolarów i obiecali natychmiastową wypłatę 1 miliona dolarów Meksykowi po podpisaniu traktatu. (Kiedy Polk dowiedział się o słabo zamaskowanych łapówkach, był zgorzony i poważnie rozważał przypomnienie zarówno Scotta, jak i Trist.) Po tym, jak Santa Anna, być może tracąc nerwy, odrzucił jego propozycję, Scott poprowadził swoje siły do Doliny Meksyku, pokonał Meksykanów w dwie kolejne bitwy (Contreras i Churubusco) i rozbili obóz tuż za Meksykiem. Trist spotkał się następnie z komisją Meksykanów, aby omówić warunki, ale Santa Anna, rozdarta między frakcjami, odrzuciła je. Scott stoczył i wygrał jeszcze dwie bitwy (Molino del Rey i Chapultepec), aż w końcu, nie widząc alternatywy, 13 września 1847 roku zaatakował samo miasto Meksyk, wypędził rząd i przygotował się do okupacji na czas nieokreślony. Santa Anna, całkowicie zdyskredytowana, zrezygnowała i ponownie udała się na wygnanie, podczas gdy Kongres Meksykański i czołowi przywódcy cywilni uciekli do stolicy prowincji w celu reorganizacji. Wojna znalazła się w kolejnym impasie. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych zniecierpliwiona amerykańska opinia publiczna była coraz bardziej sfrustrowana powracającymi wiadomościami o zwycięstwach Scotta i utrzymującym się meksykańskim oporze. Przeciwnicy wojny w dalszym ciągu powoływali się na rosnące listy ofiar i przywłaszczenia, ale nowo aktywna grupa ultraekspansjonistów z północy i południa wykorzystwała te same ofiary i przywłaszczenia, aby usprawiedliwić żądanie Stanów Zjednoczonych większego terytorium – nawet aneksji całego Meksyku. Przeciwnicy potępiali taki bezwzględny podbój jako poniżający amerykański charakter i przewidywali, że w przypadku wchłonięcia „kundli” Meksykanów skorumpuje amerykańską demokrację. Ekspansjonści odpowiedzieli „oczywistym przeznaczeniem” – Bóg zapewnił Stanom Zjednoczonym możliwość odrodzenia Meksyku. Wyciągając kilka wniosków z debat w Oregonie, Polk ostrożnie zareagował na ruch ogólnomeksykański. Nie był niezmiennie przeciwny zdobywaniu terytorium na południe od Rio Grande i 32°; ale biorąc pod uwagę, że każdy polityk Demokratów walczył o miejsce w wyścigu prezydenckim w następnym roku, nie chciał on zrezygnować z kontroli nad swoją partią, opowiadając się po którejś stronie przedwcześnie. Pomimo rosnącego niezadowolenia, na pewien czas pozostawił negocjacje Tristowi. Kiedy dowiedział się o daremnych kłótniach w Mexico City, jego niecierpliwość wzrosła i zdecydował się zająć kolejne zdecydowane stanowisko. Nakazując Tristowi powrót do domu, prezydent zadeklarował, że jeśli Meksykanie zdecydują się omówić warunki, mogą wysłać swojego przedstawiciela do Waszyngtonu. Zanim rozkaz ten dotarł do Trist, w połowie listopada, sytuacja w Meksyku zmieniła się na korzyść Amerykanów. Rząd cywilny, który zastąpił Santa Anna, był umiarkowany i faworyzowana negocjacja. Chociaż ekstremiści odwoływali się do patriotyzmu, aby kontynuować wojnę, rząd stopniowo opanował ich. Kiedy nadszedł rozkaz odwołania Trista, obawiał się, że szansa na negocjacje, jeśli nie zostanie wykorzystana, może zniknąć. Być może oddziały Scotta będą musiały pozostać w Meksyku na czas nieokreślony, otoczone przez coraz bardziej wrogą ludność i walczące z bandami partyzanckimi. Inni mieszkańcy Meksyku również byli świadomi niebezpieczeństw związanych z okupacją na czas nieokreślony: oficerowie armii amerykańskiej, przyjaźni Meksykani i mieszkańcy Europy. Pod ich naciskiem i po kilku dniach wahań Trist zdecydował się nie zastosować się do jego rozkazów i zostać. Nawet po tej decyzji musiał czekać jeszcze dwa miesiące na ugodę, argumentując każdy sporny punkt z meksykańskimi komisarzami. Wreszcie 2 lutego 1848 roku podpisali traktat z Guadalupe Hidalgo, realizując najważniejsze z poleceń Trista. Dzięki niej Stany Zjednoczone uzyskały Górną Kalifornię i Nowy Meksyk w zamian za 15 milionów dolarów plus 3,75 miliona dolarów amerykańskich roszczeń wobec Meksyku. Odważna niesubordynacja Trista uratowała prezydenta przed niemożliwym zadaniem pojednania ultranacjonalistów amerykańskich i meksykańskich. Tekst traktatu dotarł do Waszyngtonu w chwili szczytu ruchu ogólnomeksykańskiego i Polk nie tracił czasu, przedkładając go Senatowi. Bez względu na to, co myślał o dodatkowych aneksjach, nie mógł zaprzeczyć, że Trist osiągnął pierwotne cele wojny i miał pewne pojęcie o niebezpieczeństwach, jakie narażają się na jej kontynuowanie. Z wyjątkiem ultranacjonalistów, kraj przyjął traktat ze zbiorowym westchnieniem ulgi i 10 marca 1848 r., po rozważeniu przez Senat alternatyw, większością głosów trzydzieści osiem do czterdziestu zatwierdził prawie wszystkie warunki.

Meksykanie bez trudu przyjęli kilka poprawek i wojska amerykańskie wkrótce wracały do domu. Triumf został nieco zniweczony przez niepotrzebną kłótnię między Scottem a jego głównymi oficerami. Z powodu tego incydentu Polk, ku zdumieniu Meksykanów, odwołał Scotta i powołał wojskowy sąd śledczy, ale nie podjęto żadnych istotnych działań. Polk dał upust swojej nienawiści na Trist za nieposłuszeństwo i nietaktowne komunikaty, wstrzymując wypłatę w momencie odwołania. Nieszczęsny poseł, który zasługiwał na znacznie więcej, musiał czekać ponad dwadzieścia lat na pełną zapłatę lub jakiegokolwiek inne uznanie jego dokonań. W ostatnim roku rządów Polka krótko rozważał inne sposoby zdobywania terytorium, które błędnie podejrzewał, że jest przedmiotem brytyjskich zamierzeń. Wkrótce po zakończeniu wojny zbuntowana meksykańska prowincja Jukatan szukała amerykańskiego protektoratu i interwencji w wyniszczającej lokalnej wojnie z Indianami. Polk przedstawił propozycję Kongresowi, ale zanim Kongres mógł podjąć działania, rozejm między Hindusami a białymi w Jukatanie rozwiązał problem. Latem 1848 roku Polk polecił swojemu ministrowi w Hiszpanii, Romulusowi M. Saundersowi, aby zbadał możliwość zakupu Kuby, niedawno dotkniętej buntem. Niedoświadczony Saunders nie mógł pokonać hiszpańskiej dumy narodowej, a głosowanie próbne w Senacie wykazało, że wyższy dom prawdopodobnie i tak odrzuciłby umowę kupna. Te niepowodzenia były niewątpliwie szczęśliwe zarówno dla Polka, jak i dla kraju, ponieważ południowo-zachodnie aneksje i wywołane przez nie odcinkowe spory nadwyrężyły instytucje krajowe do granic możliwości. Dalej na południe, w Ameryce Środkowej, wpływ Wielkiej Brytanii był bardziej widoczny, ale administracja Polka nie odniosła większego sukcesu w przeciwdziałaniu mu. Polk wysłał Elijah Hise jako chargé d'affaires do Gwatemali z instrukcjami mającymi zachęcić słabe, zwaśnione państwa Ameryki Środkowej do wskrzeszenia niedawno rozwiązanej konfederacji. Hise miał także negocjować traktaty handlowe i raportować o brytyjskich ingerencjach. Hise podpisał dwa traktaty handlowe i przekroczył swoje instrukcje, zawierając umowy o wieczyste prawa do kanałów w Nikaragui, ale traktat ten nie został ratyfikowany. Ważniejszym działaniem był traktat z 12 grudnia 1846 roku z Kolumbią, który niewiele zawdzięczał kierownictwu Polka. Sekretarz Buchanan polecił amerykańskiemu chargé w Bogocie, Benjaminowi A. Bidlackowi, aby negocjował traktat handlowy i strzegł przed europejskimi wysiłkami mającymi na celu uzyskanie wyłącznych praw do tranzytu przez Przesmyk Panamski, który był wówczas częścią Kolumbii. Bidlack zamieścił w traktacie (artykuł 35) długie oświadczenie, w którym Kolumbia gwarantowała Stanom Zjednoczonym, że przesmyk będzie zawsze otwarty i bezpłatny dla Amerykanów. W zamian Stany Zjednoczone zagwarantowały neutralność przesmyku i suwerenność Kolumbii nad nim. Kiedy gabinet zapoznał się z tymi postanowieniami, jego członkowie z powątpiewaniem zauważyli, że amerykańskie gwarancje wydają się naruszać tradycję kraju dotyczącą zakazu płątania sojuszy, ale Polk przedłożył Senatowi traktat Bidlacka. Organ ten, zajęty wojną meksykańską, opóźniał działania o ponad rok, podczas gdy Kolumbia miała w Waszyngtonie specjalnego wysłannika, który lobbował na rzecz traktatu. W czerwcu 1848 r. traktat został zatwierdzony niemal bez dyskusji. Ten przypadkowo przyjęty traktat doprowadził do znacznego rozszerzenia wpływów amerykańskich: budowa udanej linii kolejowej w latach pięćdziesiątych XIX wieku, powtarzające się interwencje amerykańskiej marynarki wojennej na przesmyku w ciągu następnych dziesięcioleci i wreszcie w 1903 r. zawołowane poparcie Theodore'a Roosevelta dla ruchu niepodległościowego w Panama i kopanie Kanału Panamskiego. Jest mało prawdopodobne, aby Polk miał na myśli którykolwiek z tych wydarzeń, gdy otrzymywał i składał Traktat Bidlack, ale mógłby oklaskiwać czyny Roosevelta, gdyby żył i był ich świadkiem.

Ocena Polka

Jak należy oceniać politykę i działania administracji Polka? Aby dokonać sprawiedliwej oceny, należy najpierw rozważyć zalety i wady jej największego osiągnięcia, aneksji terytorialnych, wokół których skupiały się prawie wszystkie inne jej działania. Administracja Polka dodała do Stanów Zjednoczonych około 1,2 miliona mil kwadratowych terytorium – znacznie więcej niż jakakolwiek inna administracja

przed lub później – a odkrycie złota w Kalifornii natychmiast potwierdziło ogromną wartość tego terytorium. Zwycięstwa wojny meksykańskiej zdobyły niechętny, ale prawdziwy szacunek Europy. Wielka Brytania wycofała większość swoich wpływów politycznych z Meksyku, a kilka lat później w traktacie Clayton-Bulwer zgodziła się podzielić wpływy w Ameryce Środkowej. Szeroki front na zachodnim wybrzeżu ostatecznie uczynił Stany Zjednoczone siłą w sprawach Pacyfiku. W efekcie Stany Zjednoczone awansowały do rangi potęgi drugiej rangi, której poglądy należy konsultować we wszystkich kwestiach międzynarodowych dotyczących północnej części Nowego Świata. W Stanach Zjednoczonych skutki wojny i aneksji były bardziej zróżnicowane. Jak wszystkie wojny, ta kosztowała pieniądze, które zamożne Stany Zjednoczone mogły oszczędzić, i życie, czego rodziny i przyjaciele nie mogli. Z jednej strony bohaterstwo wojny nałożone na wschodzący ruch romantyczny w literaturze popularnej odnowiło historię Ameryki z powrotem do rewolucji i odnowiło przywiązanie Amerykanów do ich starych ideałów, które zostały nieco nadszarpnięte. Z drugiej strony zwycięstwa stworzyły ducha „lizania całego stworzenia” – przesadnego szowinizmu z silnymi nutami militarystyki i rasizmu, który zgrubił wrażliwość demokratyczną i narażał amerykańskie ideologie na oskarżenia o hipokryzję. Europejczycy, zwłaszcza konserwatyści, od dawna uważali, że amerykańskie instytucje są skażone przechwałkami; w latach pięćdziesiątych XIX wieku zapach zgęstniał i przekształcił się w smród. Dla mieszkańców Ameryki Łacińskiej wydarzenia z lat 1843–1848 być może po raz pierwszy ujawniły agresywny potencjał ich rozszerzającego się sąsiada, a w latynoamerykańskich pismach o Stanach Zjednoczonych – Kolosie Północy zaczął kształtować się stereotyp. Jednak najbardziej niepokojące skutki zachodnich aneksji i wojny meksykańskiej dało się odczuć w amerykańskim sekcjonalizmie, który już stanowił zagrożenie. Na początku lat czterdziestych XIX wieku wielu wigów doszło do przekonania, że dalsza ekspansja w dowolnym kierunku spowoduje nieznośne obciążenie dla jedności narodowej. Dla abolicjonistów Teksas stał się kwestią moralną, co Charles Sumner nazwał „naszym własnym grzechem pierworodnym”. Chociaż abolicjonistów częściowo uspokoiła pozorna uczciwość programu Partii Demokratycznej z 1844 r. i przemówienie inauguracyjne Polka, kompromis z Oregonu na poziomie 49° uderzył je jako zdradę Południa i jego prezydenta. Kiedy nastąpiła pozornie niekończąca się wojna o nieograniczone południowe aneksje, północne poczucie zdrady skryształizowała się w Wilmot Proviso (po raz pierwszy wprowadzona przez jednego z Demokratów Polka), co dopełniło skojarzenie niewolnictwa i ekspansji. Intensywny sprzeciw wobec wojny, częściowo wigów, a częściowo przeciw niewolnictwu, sprawiał, że wydawała się ona nie tylko destrukcyjna, nastawiając jedną sekcję przeciwko drugiej, ale także grzeszna. „Kiedy skończy się wojna zagraniczna, rozpocznie się wojna wewnętrzna” – ostrzegali „New York Gazette and Times” w 1847 r. Ralph Waldo Emerson napisał w swoim dzienniku, że wojna była dawką arszeniku i równie dobrze mógłby zastosować to określenie do przejścia Teksasu i Oregonu. Biorąc pod uwagę mieszane skutki dokonania administracji Polka, możemy przystąpić do kilku wniosków na temat natury i metod Polka. Po pierwsze wydaje się jasne, że zbyt mocno polegał na odważnej rozmowie, a za mało na możliwości kompromisu. Z natury podejrzliwy, był skłonny postrzegać każdą ofertę swoich przeciwników jako pułapkę lub próbę wykorzystania amerykańskiej życzliwości i słabości. Chociaż pragnął negocjować, pozornie silny, nie wydawał się uważać za konieczne budowanie armii i marynarki wojennej. W rezultacie popadł w niebezpieczną praktykę blefowania, nie zdając sobie sprawy lub być może nie przejmując się tym, jak małym szacunkiem wzbudzają amerykańskie siły zbrojne za granicą. Prawdopodobnie liczył, że odległość, handel i bezbronność Kanady odstraszą Wielką Brytanię od działań i prawdopodobnie gardził Meksykanami jako zbyt słabymi i dezorganizowanymi, aby spełnić ich przechwałki. Po drugie, poza tymi podstawowymi postawami, znaczna część polityki zagranicznej Polka była improwizowana z miesiąca na miesiąc w odpowiedzi na wydarzenia. Oświadczenie w sprawie Oregonu zawarte w jego przemówieniu inauguracyjnym było uspokojeniem dla Zachodu; oferta Buchanana złożona Wielkiej Brytanii, próba przyciągnięcia kłów brytyjskich krytyków; i wycofanie tej oferty, odruch zaskoczenia i oburzenia. W międzyczasie Polk starał się odnowić stosunki dyplomatyczne z Meksykiem w nadziei na

utrzymanie pokoju podczas aneksji Teksasu; ale gdy tylko zrozumiał słabość i zamęt Meksyku, postawił sobie za cel zakup Kalifornii. Przez pierwszy rok urzędowania wojnę z którymkolwiek z przeciwników uważał za mało prawdopodobną, ale w marcu i kwietniu 1846 r. zmieniające się okoliczności, zwłaszcza podziały polityczne w kraju, skłoniły go do opowiedzenia się za krótką wojną taktyczną z Meksykiem. W miarę przedłużania się wojny w reakcji na wydarzenia podjął inne decyzje polityczne i wojskowe. Po trzecie, w dużej mierze improwizowanej polityce Polka ucierpiało na skutek zjawiska, które XX-wieczni analitycy nazwali „eskalacją”. Jest to proces, w którym początkowy zestaw decyzji rozpoczyna łańcuch przyczyn i skutków, z których każdy jest trudniejszy do kontrolowania niż jego poprzednik. Każde z nich poszerza obszar działania i wymaga zwiększonych sił i pieniędzy. Na inauguracji Day Polk miał do wyboru dość szeroką gamę akceptowalnych polityk. Niektóre z jego wczesnych działań i presja okoliczności stopniowo zmniejszały ten zakres. W końcu, po tym jak Scott zdobył Meksyk, Polk został uwięziony i nie mógł się ruszyć, ponieważ ultraekspansjoniści w kraju nie pozwolili mu wycofać się ze środkowego Meksyku do możliwej do utrzymania linii obronnej, a brakowało mu środków i chęci przedłużenia podboju nad Meksykiem. cały kraj. Bezczynność również stwarzała poważne problemy, ponieważ kilka małych zwycięstw partyzanckich mogło podnieść morale Meksykanów i umożliwić im przecięcie długich linii zaopatrzenia Scotta i odizolowanie go w Mexico City. Na szczęście nieposłuszny Trist wykorzystał ulotną chwilę meksykańskiej chęci do negocjacji i w ten sposób uratował prezydenta przed dylematem. Po czwarte, Polk nie rozumiał śmiernego połączenia kwestii niewolnictwa i ekspansji, dopóki wybuchowe skutki nie wymknęły mu się spod kontroli. Do tego niefortunnego wyniku przyczynił się zarówno jego nawyk improwizacji, jak i element eskalacji. Zanim został prezydentem, podzielał przekonania wielu południowców na temat niewolnictwa – że jest to praktyczna konieczność, choć pod wieloma względami godna ubolewania, oraz że jest to sprawa lokalna i dlatego nie powinna mieć żadnego związku z polityką krajową ani dyplomacją międzynarodową. Wydaje się, że złowieszcze wtrącenie niewolnictwa w kwestię Teksasu w latach 1843 i 1844 nie zrobiło na nim większego wrażenia. W rezultacie, gdy blok przeciw niewolnictwu sprzeciwił się wojnie, uznając ją za spiszek właścicieli niewolników i wykorzystał Wilmot Proviso jako broń, Polk zareagował irytacją, gdy wykorzystał on kwestię potencjalnie mogącą powodować podziały do celów partyzanckich. Gdy tylko stało się jasne, że zastrzeżenie to nie może zostać odrzucone, wezwał jego sponsora, przedstawiciela Davida Wilmota, aby zapewnić go, że starając się o terytorium z Meksyku, nie ma zamiaru przedłużać niewolnictwa, ponieważ kraj ten nie jest do tego przystosowany oraz że ponieważ żaden senator stanu niewolniczego nie mógł głosować za tym zastrzeżeniem, jego włączenie zniweczyłoby niezbędne ustawodawstwo wojenne i przedłużyło działania wojenne w nieskończoność. Jak powiedział przedstawicielowi Prestonowi Kingowi, niewolnictwo „nie ma uzasadnionego związku” ani z wojną, ani z traktatem pokojowym. Pomimo oskarżeń ze strony abolicjonistów i niektórych wczesnych historyków, zapewnienia te wydają się trafnie odzwierciedlać jego poglądy. Polkowi udało się zakończyć wojnę bez odniesienia do niewolnictwa, ale spór nadal tlił się i do 1848 r. do każdego projektu ustawy dotyczącej organizacji rządu na zaanektowanych terytoriach dołączono zastrzeżenie. Do tej pory Polk był już całkowicie zaniepokojony faktem, że sprawa ta może podzielić nie tylko Partię Demokratyczną, ale i cały kraj. Po przyjęciu zastrzeżenia zawartego w ustawie terytorialnej Oregonu dał jasno do zrozumienia, że zgodzi się na wszelkie warunki kompromisowe zaproponowane przez Północ dla pozostałych terytoriów: rozwiązanie kwestii niewolnictwa przez mieszkańców, przedłużenie kompromisowej linii Missouri do Pacyfiku, lub skierowanie całej sprawy do sądu. Ostatecznie opowiedział się nawet za natychmiastowym przyjęciem Kalifornii jako stanu bez żadnych warunków (co praktycznie gwarantowałoby zakaz niewolnictwa). W swoim ostatnim dorocznym przesłaniu do Kongresu wygłosił wymowny apel o tolerancję i kompromis w imię „chwalebnej Unii”. Ostatnie tygodnie sprawowania urzędu spędził na desperackich, ale daremnych wysiłkach w celu wypracowania akceptowalnej formuły. Podsumowując, można stwierdzić, że polityka Polka była znacznie bardziej niebezpieczna, niż mu się wydawało, dzięki jego zbyt odważnym improwizacjom, zjawisku eskalacji,

niewielkim siłom rozmieszczonym w terenie przez Stany Zjednoczone oraz prawdopodobieństwu głębokich podziałów wewnątrz kraju. amerykańskie partie, rząd i naród. Nawet zakładając, że Wielka Brytania nie miała ochoty walczyć ze swoim najlepszym klientem, Polk nie mógł być pewien, że poczucie honoru w związku z jakimś niekontrolowanym lokalnym konfliktem w Oregonie nie przyspieszy powszechnej wojny anglo-amerykańskiej. Wielka Brytania miała znaczące interesy gospodarcze w Meksyku, więc zwycięstwo Meksyku nad Taylorem nad Rio Grande ułatwiłoby zaciągnięcie prywatnej pożyczki od brytyjskich bankierów, a impas militarny w północnym lub środkowym Meksyku prawdopodobnie doprowadziłby do brytyjskiej mediacji, co spowodowało rosnący amerykański sprzeciw wojna mogła zmusić Polka do zaakceptowania. Nieokreślona okupacja Meksyku i żarliwa wojna partyzancka trwająca aż do amerykańskich wyborów w 1848 r. mogły równie dobrze spowodować otwarty rozłam między ultraekspansjonistami w dużej mierze wspieranymi przez Południe a pacyfistami wspieranymi przez abolicjonistów. Nie przywiązując zbyt dużej wagi do „historii przypadkowej”, można sobie wyobrazić, co mogłoby się wydarzyć, gdyby Polk dokonał innego wyboru. Możliwą do dyskusji alternatywą dla śmiałej taktyki przeciwko Wielkiej Brytanii lub Meksykowi była polityka, którą Calhoun zalecił dla Oregonu – „mistrzowska bierność”. Polityka ta opierała się na dwóch założeniach: ciągłej, niepowstrzymanej sile amerykańskiej migracji z Zachodu oraz zwyczajowym zaangażowaniu Europy w Stare Sprawy światowe. Na inauguracji Polka mógł odmówić bezpośredniego komentarza na temat Oregonu, badając możliwości wynegocjowanego porozumienia z Wielką Brytanią i dokończenia aneksji Teksasu. Gdyby oparł się impulsowi zerwania dyskusji z Pakenhamem, być może zgodziłby się ogłosić to w swoim pierwszym dorocznym przesłaniu, uprzedzając niechęć Zachodu faktem dokonany. W przeciwnym razie mógłby wykorzystać zachodnią niechęć do wywarcia presji na Wielką Brytanię, nie oddając jednak Kongresowi kwestii Oregonu. W każdym razie Polk powinien był uniknąć otwartego zerwania z Meksykiem, zanim spór o Oregon został całkowicie rozstrzygnięty. Nie było potrzeby się spieszyć; stacjonowanie Taylora w Corpus Christi zapewniłoby odpowiednią ochronę osadom w Teksasie przy minimalnej prowokacji wobec Meksyku. Jeśli chodzi o Kalifornię, dokładna analiza brytyjskiej polityki w Europie i Teksasie powinna była zapewnić Polka, że Wielka Brytania miała niewiele projektów na wybrzeżu Pacyfiku poza Oregonem, gdzie w grę wchodził honor. Dlaczego nie pozwolić amerykańskim osadnikom okupować Kalifornię, zatrzymać amerykańskich okrętów wojennych u wybrzeży i sprawdzić, czy Kalifornijczycy nie powtórzą historii Teksasu? Podczas niektórych późniejszych kryzysów europejskich (takich jak rewolucje w 1848 r. lub wojna krymska w połowie lat pięćdziesiątych XIX w.) Stany Zjednoczone miałyby swobodę rozpoczęcia negocjacji z niezależnym rządem Kalifornii, który mógłby już wówczas obserwować dobrobyt Oregonu pod rządami Amerykańskie rządy. Być może można było w ogóle uniknąć wojny z Meksykiem. W najgorszym przypadku zostałaby przełożona na bardziej sprzyjający moment, a ponieważ Stany Zjednoczone okupowały już Teksas i Kalifornię, wszelkie walki miałyby charakter defensywny i ograniczały się do obszarów przygranicznych. Meksykanie, oczywiście, w każdych okolicznościach byliby oburzeni utratą Kalifornii, ale nie mieli możliwości jej utrzymania, a takie postępowanie oszczędziłoby im upokorzenia ze strony obcej armii w ich stolicy. Co najważniejsze dla Stanów Zjednoczonych, polityka bardziej stopniowej, pokojowej ekspansji niewątpliwie pozwoliłaby uniknąć wielu gorzkich debat w Kongresie i prasie, które pogłębiły niepokojącą przepaść między Północą a Południem. Taki alternatywny zestaw polityk i działań mógłby zdobyć Stany Zjednoczone na mniejszym terytorium niż zostało zdobyte w drodze wojny, gdyż współczesny Nowy Meksyk i Arizona mogły pozostać przy Meksyku. Również ta polityka i działania wymagałyby prezydenta, który łączył determinację, wytrwałość i wiedzę o machinie politycznej Polka z większym wyrafinowaniem w sprawach międzynarodowych, głębszym przekonaniem o niebezpieczeństwach konfliktów sekcyjnych i większym charyzmatycznym apelem do społeczeństwa, co by chciał. trzeba mieć przy sobie w kilku kluczowych momentach. Wymagałoby to od niego sprawowania funkcji przez drugą kadencję lub przynajmniej wywarcia wpływu na sukcesję na tyle, aby zapewnić ciągłość polityki. Być może w polityce

partyjnej lat czterdziestych XIX wieku było to niemożliwe. Być może także podziały w kwestii Teksasu sprawiły, że kwestia niewolnictwa przekroczyła punkt, z którego nie ma odwrotu, jak twierdzą niektórzy historycy, umieszczając ją poza wpływem racjonalnej argumentacji i taktyki opóźniania. W każdym razie zarys niezbadanej polityki stopniowości jest przydatny w ocenie faktycznych osiągnięć administracji Polk. Podobnie jak w przypadku wielu innych prezydentów, koniec administracji Polka ma w sobie element patosu. Próbując na próżno rozstrzygnąć kwestię rządu w Kalifornii i Nowym Meksyku, Polk ze spokojną godnością przygotowywał się do zakończenia swoich spraw i przekazania władzy swojemu następcy wigowi. Kiedy generał Taylor przybył do Waszyngtonu, aby przejąć obowiązki od swojego starego dowódcy, w Białym Domu zapanował dzień pełen zawstydzenia i wahania, czy Taylor nie wykona wymaganej pierwszej rozmowy towarzyskiej z urzędującym prezydentem. Po zakończeniu ceremonii inauguracyjnych Polk i jego żona natychmiast udali się do swojego domu w Tennessee, podróżując pociągiem i statkiem przez większą część południa. Ciepłe przyjęcie, z jakim spotkał się wszędzie, zostało złagodzone przez początek jego dawnej choroby, spotęgowany strachem przed cholerą, gdy pędził przez dotknięte chorobami Nowy Orlean i w górę rzeki Mississippi. Przybywszy do Tennessee, wychudzony, kaszlący i cierpiący na biegunkę, mimo to odwiedził przyjaciół i krewnych, zanim osiedlił się w nowo nabytym domu. W swoim ostatnim wpisie w dzienniku, 2 czerwca, opowiedział o przejażdżce powozem i rozpakowywaniu książek w celu ułożenia ich na nowych półkach. Dwa tygodnie później, 15 czerwca 1849 r., zmarł.